Cena 4 zł

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

NR 4 Poznań, 17 lutego 1946 ROK II

W pierwszą rocznicę powstania Wydziału Oświaty Rolniczej Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu

Jaką młodzież wychowamy — taką Polskę mieć będziemy.

Biorąc pod uwagę tę dewizę, musimy dobrze zdać sobie sprawę z odpowiedzialności starszego społeczeństwa za losy przyszłości narodu — młodzieży.

Dania swoją wysoką kulturę zawdzięcza szkołom rolniczym i Uniwersytetom Ludowym. My również naszą przyszłość uzależnić musimy od uczelni przez które nasza młodzież przejdzie.

Wszak tyle jest do zrobienia! I może więcej tu na zachodzie niż w innych dzielnicach naszego Państwa. Przecież ostatnia okrutna wojna spowodowała całkowitą przerwę nauczania w województwach oderwanych od tzw. G. G., podczas gdy na ziemiach tej ostatniej szkoły zawodowe skupiały młodzież, dając jej wiadomości również i ogólnokształcące. Pod kontrolą władz zaborczych, pomimo różnych szykan gestapowskich, młodzież rolnicza obok innej parła naprzód. Głód pracy i wiedzy był jedną z form wyżycia się młodego pokolenia.

Młodzież z Poznańskiego w większości wysiedlona lub wywieziona na przymusowe roboty nie zawsze mogła się kształcić, znalazła się w krytycznych warunkach i musiała ponad siły pracować. Nadmierne przeciążenie pracą nieletnich dzieci przez hitlerowskich zbirów, wywołało zrozumiały obecnie nieraz niechętny stosunek do pracy fizycznej.

Szkolnictwo rolnicze obok innych uczelni musi stanąć do wychowywania młodzieży. Celem jego będzie przygotowanie młodego obywatela rolnika zarówno do pracy na własnym zagonie jak i wyrobienie poczucia odpowieddzialności i uspołecznienia w tych wszystkich gałęziach pracy w rolnictwie, do których życie go rzuci.

Stosunkowo wysoki poziom rolnictwa zawdzięcza województwo poznańskie wybitnym społecznikom i tajnemu nauczaniu tegoż. W odpowiedzi na hasło Bismarcka „Wytępienia polskości" na ziemiach rdzennie polskich, — organizuje się pierwsze rolnictwo w Kółkach Rolniczych. Kółka te szerzą oświatę rolniczą i polityczną, wzrasta poczucie narodowe. Podczas gdy walka prusactwa z narodem polskim potęguje się, mnożą się Kółka Rolnicze, wzrasta ilość ich członków. Nie wystarcza już żywe słowo głoszone w tych organizacjach, powstaje fachowe pismo rolnicze w 1889 r. — „Poradnik Gospodarski".

Poprzez oświatę rolniczą rośnie uświadomiony obywatel wielkopolskiej ziemi.

W artykule swoim, umieszczonym w „Wsi Wielkopolskiej" z dnia 30. 9. 45, jak pięknie inż. Połowicz nazywa oświatę rolniczą owym „zlekceważonym skarbem". Opisuje podziemne kształcenie się rolnika wielkopolskiego do 1918 roku, a następnie rozwój szkół rolniczych w Wielkopolsce w okresie naszej Niepodległości.

Stwierdzamy wraz z autorem artykułu, — że w okresie tym parcie do nauki młodzieży rolniczej było większe niż w innych województwach, a jednak nie wystarczające. W r. 1921 przeciętna frekwencja 33 uczni w każdej z 11 szkół czynnych nie umożliwiła przejścia każdego rolnika przez szkołę rolniczą. Jest to obowiązek włożony na społeczeństwo obecnie — pomimo trudności, jakie będą do pokonania. Obowiązek ten państwu naszemu stokrotnie się opłaci.

Po ostatniej wojnie wyłoniło się zagadnienie w czyim ręku spocząć winno kształcenie młodzieży rolniczej? W roku 1918, gdy montowano oświatę, szkoły rolnicze podległe najpierw Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych, zostały przydzielone do Min. Oświaty do Departamentu Szkół Zawodowych. Odchylenie zostało uwzględnione na terenie Wielkopolski, gdzie Wielkopolska Izba Rolnicza bezpośrednio czuwała nad szkołami swego terenu, współpracując ściśle z Kuratorium Okręgu Szkolnego. Tym też tłumaczyć należy większą dbałość na tym terenie o szkoły rolnicze.

Zasadniczo, myśl ujednolicenia administracji szkolnej złą nie była — w praktyce jednak szkolnictwo rolnicze zostało w pewnej mierze pasierbem departamentu, a ówczesny biurokratyzm Ministerstwa Oświaty, obniżał nieraz poczynania ideowych kierowników szkół.

Niemniej w okresie omawianym (1918—1939) pomimo trudności administracyjnych, dzięki właściwemu uformowaniu się władz szkolnych w Wielkopolsce, szkolnictwo rolnicze tutejsze cieszyło się powodzeniem. Stworzono tu zgodnie z potrzebami terenu typ szkół rolniczych dwuzimowy (powiatowych).

Szkoły te zdały egzamin. Nie odrywając młodzieży od gospodarstw, dały jej możność kształcenia się w okresie dla rolnictwa mniej gorącym. O wykazanym zrozumieniu dla wyżej wymienionych szkół, wskazuje fakt, że gdy na terenie innych zaborów istniało około 51 szkół z 540 uczniami i uczennicami, czyli przeciętna frekwencja wynosiła około 10 uczniów, w Wielkopolsce pracowało 11 szkół z 364 młodymi ludźmi, a więc przeciętnie szkoła gromadziła 33 uczni. Natomiast w r. 1939 było czynnych 27 szkół z 864 uczniami.

W 1939 roku, jak już wspommiałem wyżej, przerwane zostały wszelkie prace oświatowe nad młodzieżą tak w Poznańskiem jak na Pomorzu i na Śląsku. Masowe wysiedlenia Polaków, barbarzyńskie prześladowania pozostałych, uniemożliwiły pracę podziemną oświatową. Ruszyła ona dopiero po wyzwoleniu w 1945 roku.

Weszliśmy w okres rewolucyjnych reform na terenie rolnictwa i związanej z nim tak ściśle oświaty. Odpowiednie ustawy przewidziały gęstą sieć szkół rolniczych gminnych, powiatowych, licealnych — specjalnych, wprowadzając jednocześnie przymus nauczania rolnictwa w szkołach gminnych. Nauka ma być bezpłatna. Państwo i samorządy terytorialne — wojewódzkie powiatowe i gminne mają suto łożyć na potrzeby szkolnictwa rolniczego.

Reforma Rolna oraz wprowadzenie przymusu uczęszczania do szkół rolniczych młodzieży wiejskiej, a przez to samo kolosalne rozbudowanie szkolnictwa rolniczego wskazuje na potrzebę związania tego ostatniego z całokształtem prac Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Opieka wyżej wymienionego Ministerstwa nie tylko ułatwi rozwój szkolnictwa rolniczego, ale postawi je na właściwych fundamentach i wpłynie na odpowiednie ustosunkowanie się terenu, nadając mu jednocześnie najbardziej właściwy kierunek programowy pracy. Nie należy wątpić, że współpraca z Ministerstwem Oświaty musi być ściśle nawiązana i że ogromny dorobek tego Ministerstwa z zakresu programów doświadczenia pedagogicznego i dydaktyki będą jednym z kamieni węgielnych owego gmachu, który powstaje.

Resort rolnictwa i reform rolnych został powołany do życia ustawą z dnia 21 lipca 1944 roku, w tymże roku we wrześniu utworzono inspektorat oświaty rolniczej. W październiku tegoż roku inspektorat zmieniono na wydział, który z dniem 1 grudnia tegoż roku został przemianowany na Departament Oświaty Rolniczej z następującymi wydziałami: I. Ogólny (Administracyjno-Gospodarczy), II. Wydział Szkół Gospodarstwa Wiejskiego (powiatowych, gimnazjalnych, licealnych), III. Wydział Powszechnej Oświaty Rolniczej, IV. Wydział Kultury i Wychowania, V. Wydział Wydawnictw, Programów i Badań, VI. Wydział Administracji Ośrodków Szkolnych. Już w grudniu 1944 roku we wszystkich Wydziałach najważniejsze referaty rozpoczęły swoją działalność.

Uwzględniając ważne znaczenie oświaty rolniczej na prastarej ziemi Wielkopolski, Departament Oświaty Rolniczej już w lutym 1945 roku powołuje jeszcze w Lublinie przy montującym się Poznańskim Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim Wydział Oświaty Rolniczej.

Wydział ten w skromnym w owym czasie składzie paru osób po przyjeździe do Poznania rozpoczyna swe kroki od nawiązania kontaktu z gronem profesorów Wydziału Rolniczo-Leśnego U. P., z Kuratorium Okręgu Szkolnego i z Wojewódzką Izbą Rolniczą. W pełnym zrozumieniu odpowiedzialności za wzięte na siebie obowiązki wymienione instytucje do dzisiaj współpracują owocnie z Wydziałem Oświaty Rolniczej nad organizacją powstającego szkolnictwa rolniczego w okręgu.

Mimo ciężkich warunków pracy, brak bowiem sił fachowych i najniezbędniejszych środków pomocniczych przy pracach organizacyjnych, nie opuszcza się rąk. Wybiera się obiekty najbardziej nadające się pod przyszłe szkoły, opracowując jednocześnie sieć szkół, wyszukuje się i angażuje fachowców, — uruchamia się szkoły. W miarę powstających możliwości organem Wydziału staje się pismo pt. „Wieś Wielkopolska". Pismo to przejmuje tradycje przedwojennego „Poradnika Gospodarskiego". Redakcja dąży do rozszerzenia go, by stało się ono również poniekąd podręcznikiem oświatowym — wobec katastrofalnego braku literatury fachowej.

Wprowadza się również do programu Radia Polskiego w Poznaniu stałe audycje dla wsi, a projektuje się takież dla podległych Wydziałowi szkół.

W wyniku tych wysiłków po roku pracy Wydziału uruchomionych zostało 74 szkoły rolnicze różnego typu nie licząc tych, które czekają na obsadę nauczycielską. Do szkół tych uczęszcza obecnie 1467 uczniów i uczennic. Uruchamiane będą dalsze, by w myśl ustawy dla każdej gminy zbiorowej dać po jednej szkole męskiej i żeńskiej rolniczej. Są to szkoły dwuzimowe, w których okres letni młodzież spędza w gospodarstwach rodzinnych pod opieką szkoły, wykonując zadania przewidziane programem przysposobienia rolniczego, prowadzonego przez Powiatowe Biura Rolne — powiatowe poselstwa Wojewódzkiej Izby Rolniczej. Prócz tych szkół gminnych w każdym powiecie planuje się szkołę powiatową męską i takąż żeńską. Szkoły te siłą rzeczy muszą mieć charakter specjalnych. Wreszcie jako ostatnie to szkoły o charakterze wojewódzkim — licea, których w chwili obecnej Wydział uruchomił dwa. I te ostatnie podobnie jak i poprzednie nosić muszą charakter szkół specjalnych.

Do czynności wykonawczych, instrukcyjnych i administracyjnych na wsi są już i będą coraz bardziej rozchwytywane siły kierownicze i pomocnicze, z zakresu wszystkich gałęzi życia rolniczego, jak: hodowli, uprawy roli, organizacji gospodarstw, przemysłu rolnego, ogrodnictwa (znów z całą masą specjalności), pszczelarstwa, rybactwa, łąkarstwa, melioracji, spółdzielczości itp.

Do tych określonych zawodów, a ściślej mówiąc stanowisk, przy racjonalnej organizacji życia gospodarczego wsi, odpłynie masa młodych ludzi. Wpłynie to dodatnio na poprawę organizacji pracy. Wieś to zagadnienie wyczuwa intuicyjnie, dlatego szkoły — omnibusy ogólnorolnicze średniego typu cieszą się mniejszą frekwencją niż szkoły specjalne.

Zapyta, czytelnik, jakie plany ma Wydział, by zapewnić szkolnictwu rolniczemu przyszłe kadry kierowników, nauczycieli, wychowawców, instruktorów-fachowców. To tak palące zagadnienie obecnie, rozwiązywać nam będzie w przyszłości organizująca się właśnie w Poznaniu uczelnia pod nazwą Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Instruktorów dla szkolnictwa rolniczego. Sprawa szybkiego uruchomienia omawianej placówki to sprawa specjalnie ważna i pilna z uwagi na niemożność uzyskania obecnie dostatecznej ilości odpowiednio przygotowanych kierowników i sił pomocniczych już nie tylko do szkół wyższego typu, ale nawet do szkół gminnych rolniczych.

Po różnych projektach rozwiązania sprawy omawianego Instytutu okazało się, iż jedyną formą gwarantującą jego pełny rozkwit, jest przekazanie tej placówki pod opiekę Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego. Znajdzie on tam najlepsze siły spośród grona profesorów, przy współpracy tych fachowców, których z terenu da się dla tak doniosłej akcji pozyskać.

Nie byłoby kompletnym to co piszę, gdybym nie przedstawił tutaj poczynań w dziedzinie uniwersytetów ludowych. Dotychczas praca nad tym zagadnieniem ograniczała się do współdziałania ze Związkiem Młodzieżowym „WICI". Doceniając w pełni dotychczasowe wyniki, jakich w tej dziedzinie dokonał Związek, uruchamiając w tak trudnych warunkach 5 uniwersytetów czynnych, oraz przygotowując teren pod 4 dalsze na niedaleką przyszłość do uruchomienia, Wydział w myśl zaleceń Departamentu Oświaty Rolniczej stwarza obecnie Inspektorat Uniwersytetów Ludowych.

Pomyślna realizacja powyżej wymienionych planów tutejszego Wydziału Oświaty Rolniczej uzależniona jest w dużej mierze od współdziałania terenu. Czynnik społeczny, posiadający tak wdzięczne tutaj pole do tak wzniosłej pracy zarówno w Radach Narodowych, jak i Komitetach Szkolnych — niestety nie zawsze dopisuje. Zdajemy sobie sprawę, że członkowie wyżej wymienionych placówek społecznych, mają wiele trosk i kłopotów, niemniej jednak winniśmy sobie dobrze uświadomić, że fundamentem przyszłego rolnictwa, a co za tym idzie bogactwa narodu — będzie dobrze ugruntowana oświata rolnicza.

Kończąc ten artykuł w pierwszą rocznicę pracy Wydziału Oświaty Rolniczej w okręgu poznańskim, nie od rzeczy będzie umieścić na tym miejscu szczere podziękowanie tym wszystkim obywatelom, którzy, nie szczędząc czasu i wysiłku osobistego, czynnie i owocnie współpracowali z Wydziałem. Dzięki nim w szeregu powiatach akcja rozbudowy szkolnictwa przybrała charakter właściwy.

Zaapelować należy też do tych wszystkich, którym w tym pierwszym roku odradzającej się naszej państwowości, obowiązki inne nie pozwoliły wziąć głębiej do serca spraw wyżej omawianych. Czas nagli, a uciekając — mści się, niechże niedociągnięcia te zostaną wyrównane!

Przy tej też okazji nasuwa się uwaga, że powodzenie wszelkich tutaj poczynań zależy w wysokim stopniu od ustosunkowania się do akcji Powiatowych Urzędów Ziemskich. Wszak ustawy i rozporządzenia Rządu na te właśnie instytucje kładą obowiązek przekazywania pod przyszłe szkoły

rolnicze obiektów gospodarczych zdolnych do normalnego życia i pomyślnego rozwoju.

Czyż przeprowadzając reformę rolną w powiatach, nie najwdzięczniejszym owocem tej pracy ob. ob. Komisarzy Ziemskich, będzie fakt spełnienia w tej tak ważnej dziedzinie ich najbardziej istotnej powinności?

Jakąż nagrodą dla każdego pracownika na wsi będzie przeświadczenie, że młodzież wiejska ma możność właściwej pracy nad sobą, że idzie naprzód, by tworzyć lepszą, jaśniejszą przyszłość Ojczyźnie swojej, że ma możność rozwijania swych zdolności, które dotychczas szczególnie wśród młodych pokoleń wsi naszej ginęły bezpowrotnie „jak te perły w mórz toni".

Inż. Jerzy Kalicki

Potrzeba muzeum rolniczego (gospodarstwa wiejskiego)
w Poznaniu

Wojna nie tylko że zatrzymała koło normalnego postępu rolniczego, lecz spowodowała potworne zniszczenia, których skutki będziemy długo odczuwali, a odbudowa wymagać będzie pracy wielu lat. Odbudowa według wzorów starych, które stworzył postęp poszczególnych działów pracy, odbudowa według wzorów nowych na podstawie nowoczesnych zdobyczy nauki i techniki.

Trudno sobie wyobrazić wciągnięcie olbrzymich mas ludzkich do racjonalnej pracy nad odbudową i dalszym postępem rolnictwa bez właściwego wzorcowego przedstawienia możliwości realizacyjnych. Szczególnie dotyczy to rolnictwa, które jest działem pracy gdzie postęp odbywa się przeważnie drogą naśladownictwa. Praca i działalność rolnika jest niezwykle urozmaicona — dotyczy ogromnej liczby działów. W żadnym zawodzie dla organizowania postępu nie jest tak potrzebne żywe muzeum, jak w gospodarstwie wiejskim. Ileż razy spotykamy żądnego postępu rolnika, który przeczytał tę lub inną książkę, a jednak przed realizacją wstrzymuje go jakaś niepewność — mówi wtedy, żebym to ja mógł zobaczyć, to nie trudno i samemu wykonać.

Muzeum jest niezbędne dla wielu tysięcy rolników. Potrzebne jest muzeum wszechstronne, obejmujące wszystkie działy gospodarstwa wiejskiego. Muzeum między innym ma olbrzymie znaczenie dla ułatwienia podciągnięcia na poziom zachodnio-europejski rolników wschodnich, ewakuowanych zza Bugu i Niemna.

Muzeum jest również niezbędne dla wyższej uczelni rolniczej, dla organizacji nauczania i organizacji pracy badawczej. Sama organizacja muzeum powinna być pomyślana według zasad naukowych jako całość i w poszczególnych działach. Muzeum powinno stać się żywym pomostem między teorią i praktyką.

Akademicka uczelnia rolnicza co roku produkuje wartości naukowe i dydaktyczne, które mogą być wykorzystane przez muzeum. Cały szereg prac dyplomowych i doktorskich dostarczy cenny materiał i okazów dla muzeum, które jednocześnie spopularyzuje wyniki tych prac, pobudzi do prac następnych, pobudzi do wykorzystania dorobku tych prac w praktyce. Umieszczenie Muzeum Gospodarstwa Wiejskiego w Poznaniu jest najbardziej racjonalne. Poznań posiada najbardziej rozbudowany, a jednocześnie skoncentrowany na Sołaczu Wydział Rolniczo - Leśny Uniwersytetu. Posiada duże tereny do rozbudowy — ewentl. np. do wykorzystania lokale po stajniach artylerii (która już chyba, jeżeli nawet będzie strzelać, to nie będzie ciągnięta przez konie).

Istnienie warsztatów precyzyjnych Wydziału R. L., posiadanie gospodarstw o wszechstronnych kierunkach, wszystko to sprawia, że organizację muzeum rolniczego można zacząć niemal z miejsca.

Do stworzenia muzeum potrzebni są ludzie fachowcy z różnych dziedzin. Rozbudowany Wydział Rolniczo-Leśny daje gwarancję fachowej organizacji. Wysoki poziom rolnictwa i stosunkowo małe zniszczenia w pobliżu Poznania, a jednocześnie charakter tego miasta i stosunek jego do ziem odzyskanych, — sąsiedztwo tych ziem, opiekę nad którymi w dużym stopniu Poznań roztacza, sprawia, że muzeum rolnicze w Poznaniu ma najwięcej szans do stania się wzorową placówką dla całego naszego kraju.

Do organizacji muzeum należy przystąpić niezwłocznie, należy możliwie najszybciej zebrać i zabezpieczyć wszystko to, co może stanowić wartość pokazową. Te rzeczy stopniowo, nawet jeżeli są nikomu niepotrzebne ulegają zniszczeniu.

Organizację muzeum rozumiem jako zespół pracujący w Poznaniu i mający swoje odpowiedniki zbiorcze w terenie, niemal w każdym powiecie. Do organizacji muzeum powinny być wciągnięte szerokie warstwy społeczeństwa rolniczego i organizacji współpracujących z rolnictwem: przemysły rolne, spółdzielczość w jak najszerszym pojęciu, doświadczalnictwo rolnicze, lasy państwowe, przemysł budowlany, przemysł maszyn rolniczych i narzędzi, organizacje zajmujące się gospodarstwem domowym — kobiecym wsi, szkolnictwo rolnicze, organizacja higieny, komunikacja i wszystkie działy gospodarstwa wiejskiego, produkcja roślinna i zwierzęca, leśna i ogrodnictwo. W muzeum rolniczym winny znaleźć miejsce ekonomika rolna, organizacja gospodarstw, kultura i historia wsi.

Przy muzeum powinny znaleźć miejsce różne kursy a nawet miejsce noclegów dla zwiedzających rolników. Przy muzeum mogą powstać pracownie specjalne, jeżeli zajdzie tego potrzeba. Powinna powstać wydawnicza biblioteka rolnicza (gospodarstwa wiejskiego), produkcja i wypożyczalnia pomocy naukowych, przezrocza, filmy itd., itd.

Muzeum powinno być sowicie wyposażone przez świadczenia z tytułu odszkodowań oraz przez organizacje opiekujące się odbudową. Każda nowa maszyna, którą mamy sprowadzić do naszego kraju z Niemiec lub zza Oceanu, w pierwszym rzędzie powinna się znaleźć w muzeum rolniczym i na warsztacie odpowiedniej Katedry Uniwersytetu.

Organizację finansową i ogólną muzeum rolniczego omówimy oddzielnie.

J. Jagmin

III. Ogólnopolski zjazd naczelników Wydziałów Oświaty Rolniczej



odbył się w Warszawie w dniach 28—29 stycznia 1946 roku z udziałem (X) W. Premiera i Ministra Rolnictwa Stanisława Mikołajczyka i przedstawicieli Departamentu Oświaty Rolniczej z (1) dyrektorem Dep. Mieczysławem Wysockim na czele. Stan oświaty rolniczej w Wielkopolsce referowali (2) naczelnik inż. Kazimierz Jankiewicz i (3) zast. naczelnika inż. Józef Tomiński.

Abecadło hodowli bydła

Pielęgnacja i żywienie krów wysokocielnych i po wycieleniu

Są dwa okresy w życiu krowy, kiedy musi być specjalnie pielęgnowaną i odrębnie żywioną, — mianowicie w okresie swej wysokocielności oraz przez pierwszych parę miesięcy po ocieleniu. Ilość środków odżywczych jaką potrzebuje krowa wysokocielna jest ściśle obliczona. Potrzebuje tyle paszy na wyprodukowanie płodu ile potrzeba na wyprodukowanie 3—5 litrów mleka. Zapotrzebowanie małej krowy będzie równe zapotrzebowaniu na 3 litry, średniej na 4 litry, a dużej na 5 litrów mleka. Można to zapotrzebowanie dla krowy drobnej podać zgrubsza w paszach np. w sianie odpowiadać to będzie 2 kg siana + 0,3 kg otrąb, w ziemniakach 4 kg ziemniaków + 0,3 kg śruty łubinu słodkiego itd. Niezależnie od ilości krowa wysokocielna wymaga i odpowiedniej jakości paszy. Nie można dawać takim krowom pasz zmarzniętych, nadpsutych, spleśniałych, silnie rozdymających. Natomiast pożądane są pasze lekko strawne obfitujące w białko i sole mineralne tak potrzebne dla rozwoju płodu. Dla krowy wysokocielnej najodpowiedniejszymi paszami będzie dobre siano lub koniczyna, okopowe (buraki pastewne), zielonki, dobre plewy strączkowych i odrobina otrąb pszennych. Lecz nie tylko paszy odpowiedniej wymaga krowa wysokocielna, ale i odpoczynku. Pracowała swym wymieniem cały rok, teraz, kiedy ma niedługo nastąpić poród, trzeba jej dać urlop. Musi się wzmocnić. Cały organizm musi poświęcić wszystkie swe soki odżywcze dla rozwoju noworodka. Jednym słowem na 8, a najmniej na 6 tygodni przed przypuszczalnym ocieleniem trzeba krowę zapuścić. Jeżeli krowa nie wypocznie, mniej będzie dawać mleka po wycieleniu, ukarze tym swego gospodarza za wyzysk.

Drugi okres, kiedy krowa powinna być specjalnie żywioną, to pierwsze miesiące po wycieleniu. Krowa wówczas ma naturalny pęd do dawania dużej ilości mleka. Trzeba ten pęd umiejętnie rozbudzić nie pozbawiając jej jednak własnych zasobów życiowych. Należy wówczas paszy nie żałować i dawać jej pasze pobudzające wymię do działania, a jednocześnie zasobne w te składniki odżywcze, które oddaje w mleku. W paszach znajdujących się normalnie w przeciętnym gospodarstwie jest zazwyczaj pod dostatkiem węglowodanów i włóknika, brakuje natomiast białka i soli mineralnych. W tym okresie należy zadbać, by krowa dostawała pod dostatkiem białka i soli mineralnych. Trzeba jej dać wówczas nawet więcej białka i soli mineralnych, aniżeli oddaje ona w mleku, w ten sposób pobudza się wymię. Trzeba jednym słowem stosować wtedy system premiowy, dawać nadwyżki paszy na rozdojenie. Paszami najodpowiedniejszymi w tym okresie oprócz normalnie dawanych okopowych, siana będą kiszonki zielonek bogatych w białko oraz pasze treściwe — otręby, makuchy, śruty z ziarn.

Inż. M. Kwasieborski

Choroby przewodu pokarmowego konia

Ubytek inwentarza w gospodarstwie, spowodowany czy to chorobą czy też nieszczęśliwym wypadkiem, jest w dzisiejszych czasach szczególniej dotkliwy, wobec trudności nabycia konia czy krowy. O ile chodzi o bydło rogate, to najczęstszą przyczyną padnięcia krowy jest wzdęcie wskutek zatkania przełyku lub spożycia paszy łatwo fermentującej. Co zaś do koni, to największe straty wśród pogłowia końskiego spowodowane są tzw. morzyskiem (kolką).

Morzysko jako takie nie jest chorobą, gdyż tym mianem ogół posiadaczy koni nazywa wszystkie choroby, których głównym objawem jest niepokój, wywołany uczuciem bólu a okazywany grzebaniem kończynami, oglądaniem się na boki, napinaniem się do oddawania moczu, niechęcią do paszy i wody.

Mianem więc morzyska objęte są niemal wszystkie choroby przewodu pokarmowego. Tymczasem lekarz wet., przystępując do leczenia tzw. morzyska, musi rozpoznać właściwe schorzenie, a drogą rozpytywania właściciela chorego konia o rodzaj karmy, sposób żywienia, warunki bytowania i pracy, stara się rozpoznać przyczyny zachorowania.

Przyczyn schorzenia na tzw. morzysko jest bardzo wiele, przyczym jedne z nich nie dadzą się usunąć, mimo jak największej dbałości i staranności właściciela konia, inne zaś powstają na skutek nieświadomości czy też braku dbałości o konia.

Należy z góry powiedzieć, że koń z racji właściwości budowy przewodu pokarmowego ma skłonność do schorzeń narządu trawiennego. W stosunku do bardzo pojemnych jelit koń posiada mało pojemny żołądek, przy czym na skutek silnego mięśnia, zamykającego wpust przełyku do żołądka, oraz pozycji w jakiej znajduje się wpust przełyku do ujścia dwunastnicy, koń nie może wymiotować. Niemożność wymiotowania u konia jest przyczyną częstego przepełnienia żołądka. Jelita konia, szczególniej grube, mają w swym przebiegu liczne i dość ostre załamania, a przekrój jelit grubych w ich przebiegu ulega zwężeniu to rozszerzeniu. Wielce pojemne jelito ślepe posiada blisko siebie leżące ujścia jelit cienkich i grubych. Jelita cienkie wiszą na długiej krezce, która pozwala na łatwość zmiany położenia tych jelit.

Omówione powyżej właściwości anatomiczne jelit mogą być przyczyną zachorowań na tzw. morzysko.

Wielki wpływ na czynności przewodu pokarmowego mają czynniki zewnętrzne. Koń pod wpływem dostosowania się, do warunków swego dzisiejszego bytowania zatracił odporność na działanie czynników zewnętrznych. Do czynników tych, mających tak wielki wpływ na działalność przewodu pokarmowego konia, należą wpływy ciśnienia powietrza, jego wilgotność, wahania ciepłoty powietrza oraz inne niezupełnie nam znane właściwości otaczającej nas atmosfery. Czynniki te oddziaływują na organizm konia w ten sposób, że zahamowują lub nadmiernie pobudzają czynności jego przewodu pokarmowego.

Dość częste, bez widocznej przyczyny, zachorowania koni na tzw. morzysko w miesiącach letnich należy w wielu przypadkach tłumaczyć niekorzystnym oddziaływaniem na organizm konia tych czynników zewnętrznych (atmosferycznych).

Powyżej podałem przyczyny, powodujące tzw. morzysko, co do których człowiek jest bezsilny, gdyż mimo najstaranniejszej pielęgnacji i racjonalnego żywienia paszą czystą i zdrową, nie da się ich usunąć. Tutaj dodałbym jeszcze pasożyty przewodu pokarmowego konia, gdyż w niektórych wypadkach nie można zapobiec przedostania się jajeczek tych pasożytów (np. nicieni) do przewodu pokarmowego konia.

Również w przebiegu niektórych chorób zakaźnych (np. anemii zakaźnej, wąglika itp.) mogą występować objawy morzyskowe.

Dość duży procent schorzeń przewodu pokarmowego konia o przebiegu morzyskowym, wywołany jest nieodpowiednim żywieniem lub skarmianiem paszy zepsutej, skwaśniałej lub nawet sfermentowanej. Niemniej i nagła zmiana pokarmu powoduje schorzenie przewodu pokarmowego, co zdarza się szczególniej często, gdy kupujący konia nie poinformuje się u sprzedającego czym był koń dotychczas karmiony. Woda może być przyczyną tzw. morzyska, o ile podana jest w nieodpowiednim czasie lub też jest nieodpowiednia jakościowo. Ciepłota wody ma różny wpływ na ruch robaczkowy jelit, w każdym bądź razie zimna woda ruch ten wzmaga.

Z objawami morzyska przebiegają następujące schorzenia przewodu pokarmowego konia:

1. nieżyt żołądka i jelit. Najczęstszą przyczyną jest pasza skwaśniała, zgniła, zanieczyszczona;

2. przeładowanie, względnie przepełnienie lub rozszerzenie żołądka, spowodowane jest przekarmieniem paszą, podaniem świeżo skoszonego siana, skarmieniem dużej ilości paszy soczystej. W wielu wypadkach przyczyną tego schorzenia może być nagła zmiana paszy, co się często zdarza przy przejściu z zimowego karmienia na wiosenne lub z letniego na zimowe, czy też wreszcie u koni nowozakupionych. Również pasza ciężko strawna, łatwo pęczniejąca, zepsuta, przemęczenie lub użycie konia do pracy bezpo-

Nędza — to brak solidarności społecznej

Ofiary na Pomoc Zimową przyjmują Powiatowe, Miejskie i Gminne Komitety Opieki Społecznej.

średnio względnie krótko po zjedzeniu obroku, mogą być przyczyną rozszerzenia żołądka;

3. wzdęcie jelit wywołane jest najczęściej nakarmieniem konia paszą, powodującą tworzenie się w przewodzie pokarmowym konia dużej ilości gazów np. koniczyną, lucerną itp.;

4. zaparcie jelit powodowane jest skarmianiem pokarmu twardego i bogatego w drzewnik, jak słoma żytnia, stwardniałe łodygi kukurydzy, zdrzewniała koniczyna, lucerna itp., oraz nagłą zmianą pokarmu.

Inne rodzaje schorzeń przewodu pokarmowego w postaci zatkania jelit, wpochwienia jelit i skrętów, uwięzgnięcia jelit, zapalenia otrzewnej, występują rzadziej, dlatego też je tutaj nie wymieniam.

Każde z podanych wyżej schorzeń przewodu pokarmowego ma swój mniej lub więcej typowy przebieg i charakterystyczne objawy co do stopnia i sposobu uzewnętrzniania bólu, czyli tzw. objawów morzyskowych. Przyjmowanie przez konia pozycji psa siedzącego jest najczęstszym objawem przeładowania żołądka, pozycja konia jak przy oddawaniu moczu — przy zaparciu w jednym z zagięć jelit grubych.

Jedne rodzaje tzw. morzysk przebiegają z silnymi i gwałtownymi objawami bólu, w przebiegu zaś innych objawy bólu następują po dłużej lub krócej trwających przerwach całkowitego spokoju, w czasie których koń okazuje chęć do jedzenia.

L. Rogalski, lekarz wet.

Sadźmy więcej warzyw!

Dla normalnego i zdrowego odżywiania się człowieka potrzebna jest różnorodność pokarmowa. Jednym z bardzo ważnych i koniecznych składników naszego pożywienia — powinny być warzywa. Nie wszystkich to może wprowadza w entuzjazm, a szczególnie tych, którzy w czasie okupacji musieli odżywiać się tylko samymi warzywami, a teraz oczekują kiełbasy. — Niemniej jednak człowiek prócz mięsa i tłuszczów musi spożywać warzywa i owoce i to w pokaźnej ilości, gdyż dostarczają one organizmowi ludzkiemu potrzebnych soli mineralnych, a przede wszystkim witamin. Witaminy bowiem, są to życiodajne substancje, niezbędne dla zdrowego rozwoju organizmu ludzkiego.

Niestety nie doceniano u nas wartości odżywczej warzyw i dlatego spożycie ich było niewielkie, szczególnie jeżeli porównamy ze spożyciem w krajach zachodnich, gdzie warzywa stanowiły jeden z podstawowych składników pożywienia najszerszych warstw ludności.

Szczególnie paradoksalnym wydać się może fakt, że najmniej warzyw spożywała u nas wieś. A przecież kto jak kto, ale rolnik, jako producent, mógłby spożywać ich jak najwięcej. Przyczyna tego leży częściowo w niewytłumaczalnym uprzedzeniu do warzyw i niezdawaniu sobie sprawy z ich wartości pokarmowych. Dlatego to właśnie na wsi statystyki wykazywały większą aniżeli w mieście śmiertelność dzieci i większy procent niezdolnych do służby wojskowej młodych ludzi.

W obecnej chwili daje się odczuwać dotkliwy brak warzyw na rynkach naszych miast. Dzieje się to dlatego, że po działaniach wojennych, produkcja warzyw w Polsce uległa katastrofalnemu zmniejszeniu, tak że nie wystarcza nawet na nasze słabe zapotrzebowanie wewnętrzne. Warzywa pojawiają się na rynkach w niedostatecznej ilości, a przy tym jeżeli są, to nie każdy może pozwolić sobie na ich kupno.

A właśnie teraz — warzywa produkowane masowo mogłyby w dużej mierze zaradzić naszym kłopotom aprowizacyjnym. Nie obawiajmy się nadprodukcji w tej dziedzinie, bo gdyby nawet taka zaistniała, to byłoby czynnikiem wysoce pożądanym, gdyż moglibyśmy z całą pewnością eksportować je zagranicę, wzmacniając naszą sytuację gospodarczą.

Propagując spożycie warzyw w jak najszerszych warstwach ludności pracującej miast a także wsi, która, jak zaznaczyłam już, do tej pory nie doceniała wartości odżywczej warzyw — zwiększymy wybitnie zdrowotność naszego narodu. Tych rzeczy nie można lekceważyć. W nowo odrodzonej Polsce musi nam więcej jak kiedykolwiek zależeć na obywatelu fizycznie zdrowym, który będzie mógł pokonać ogrom zadań, jakie mamy przed sobą.

Uprawą warzyw zająć się powinien każdy, który ma choć kawałek ziemi. W mieście ogródek działkowy, umiejętnie obsadzony warzywami, stanowi często źródło wyżywienia rodziny miejskiej.

Chłop na wsi, który boryka się z trudnościami w obecnej chwili, zwrócić powinien większą uwagę właśnie na warzywnictwo. Będzie to dla niego z podwójną korzyścią:

po pierwsze — uzyska dla siebie i rodziny, zdrowy, smaczny i tani pokarm,

po drugie — uprawiając odpowiednio warzywa, zyska pokaźny dochód, przeciętnie wiele większy z hektara, aniżeli przy uprawie produktów rolnych.

W obecnej ciężkiej sytuacji wsi — powinno wziąć się to pod rozwagę.

Uprawą polową warzyw na większą skalę zainteresują się na pewno Państwowe Ośrodki Kultury Rolnej. Zwiększy ona ich rentowność i dopomoże do poprawy naszej aprowizacji.

Musimy w tym roku koniecznie wyprodukować więcej warzyw!

Szerokie masy ludu pracującego wołają ciągle o poprawę aprowizacji. Jednym z czynników, który wydatnie wpłynąć może na tę poprawę, to warzywa rzucone w takiej ilości na rynek, by były dostępne dla każdego. Osiągniemy to wtedy — jeżeli ich produkcja będzie wysoce zwiększona, jeżeli będzie to produkcja masowa.

Ogrodnicy zawodowi nie są w stanie zaspokoić całego obecnego zapotrzebowania. Potrzeba tutaj akcji o szerszym zakresie, do której wciągnie się całe zainteresowane społeczeństwo.

Pomóc tutaj mogą wszyscy, którzy posiadają warunki dla produkcji warzyw. Będzie to na pewno z ich osobistą korzyścią, a równocześnie uzupełni braki w wyżywieniu naszych miast i przyczyni się do stabilizacji życia gospodarczego.

Przykładem w tej akcji świecić będzie z pewnością Związek Samopomocy Chłopskiej. Posiada on największe możliwości do przeprowadzenia na większą skalę upraw polowych warzyw. Wierzymy, że wszystkie resztówki, będące pod zarządem Samopomocy Chłopskiej oraz Ośrodki Kultury Rolnej będą najlepszym wzorem w tej akcji i zachęcać będą sąsiednich gospodarzy do sadzenia warzyw.

Sadźmy w tym roku dużo warzyw!

Niech każdy skrawek ziemi będzie wykorzystany. Zapłatą za to będzie pokaźny zysk i zadowolenie, że spełniliśmy obowiązek obywatelski!

K. Samulczykowa

Insp. Ogrodn. Woj. Izby Roln. w Poznaniu

Kalendarz robót ogrodniczych na luty

W warzywniku: Przerabiać ziemię kompostową, reperować narzędzia. W czasie większych mrozów opatrywać okrycie na kopcach z warzywami. Wietrzyć piwnice i przechowalnie. Przeglądać i oczyszczać warzywa zwłaszcza do wysadków. Czyścić nasiona warzywne, sprawdzać ich siłę kiełkowania i brakujące zamówić w firmach nasiennych. Gdy ziemia rozmarznie i obeschnie, przekopać resztę zagonów, które nie zostały przekopane w jesieni i zostawić w ostrej skibie. W sprzyjających warunkach, na lżejszej ziemi, można pod koniec lutego poczynić wysiewy w grunt marchwi, spinaku i cebuli.

W sadzie: Prześwietlać drzewa i krzewy owocowe, usuwając wszystkie zbyteczne i stare gałęzie, krzyżujące się czy ścierające się ze sobą lub te, które przeszkadzają w racjonalnej budowie korony. Przy tej czynności należy równocześnie zwrócić uwagę na zwalczanie szkodników i chorób. Należy więc obcinać i palić oprzędy brudnicy nieparki, niestrzępia głogowca i prządki pierścienicy. Gałązki jabłoni i agrestów opanowane przez mączniaka również ucinamy i palimy. Wszystkie większe rany należy zasmarować maścią ogrodniczą. Dla ochrony przed zgorzelem słonecznym, bielić drzewa owocowe wapnem z dodatkiem gliny. Czynność tę wykonywać w dni bezmroźne. Wycinać wilki i odrosty korzeniowe. Uzupełnić zniszczone pola od drzew. Przy bezwietrznej i bezmroźnej pogodzie opryskiwać drzewa i krzewy owocowe karbolineum. Nawozić ziemię w sadzie kompostami. Zamawiać drzewka do wiosennego sadzenia i przygotować się do szczepienia.

W przechowalni przeglądać owoce, usuwając nadpsute. Często wietrzyć.

W ogrodzie ozdobnym: W dalszym ciągu prześwietlać drzewa i krzewy ozdobne. Nawozić trawniki przez rozrzucenie drobnego nawozu czy kompostu lub przez rozsianie nawozów pomocniczych (sole potasowe, tomasówka, gdy trzeba wapno). Dokarmiać ptaki, które są bardzo ważnym sprzymierzeńcem w walce ze szkodnikami.

W mnożarce, czy ewent. w domu na oknie wysiewamy w skrzynki nasiona kwiatów letnich dla obsadzenia grząd kwiatowych w naszym ogródku. Są to lobelie, werbeny, petunie, goździki. Robimy sadzonki pelargonii, fuksji i heliotropu. Opracować już teraz plan prac wiosennych w ogródku ozdobnym.

W inspektach: Zakładać w dalszym ciągu inspekty ciepłe i umiarkowane. U skrzyń założonych w styczniu zmienić lub uzupełnić świeżym nawozem „obkłady". W dni słoneczne dobrze wietrzyć. Wysiewać sałatę, rzodkiewki, pomidory, ogórki inspektowe wzgl. szklarniowe, kalafiory, kalarepę. W wolnych chwilach wyporządkować resztę skrzyń i okien, robić maty i cienniki. Przerabiać komposty, przygotować mieszanki ziemi.

K. Samulczykowa

DZIAŁ GOSPODARCZY

Ceny nasion warzyw z dostaw UNRRY

Ceny za nasiona warzyw z UNRRY ustala się przez zastosowanie 6-krotnego mnożnika cen przedwojennych. Ceny za nasiona przeznaczone dla Ziem Odzyskanych ustala się według mnożnika 3-krotnego w stosunku do cen przedwojennych.

Nazwa gatunku	Cena dla Polski Centralnej	Cena dla Ziem Odzyskanych
1. Kapusta	210,—	105,—
2. Kalafiory	1500,—	750,—
3. Pomidory	1200,—	600,—
4. Marchew	120,—	60,—
5. Buraki	48,—	24,—
6. Sałata	120,—	60,—
7. Ogórki	180,—	90,—
8. Cebula	240,—	120,—

Rozprowadzenie nasion przeprowadzą Spółdzielnie „Społem", które do ceny wyznaczonej doliczą 25% na pokrycie kosztów handlowych.

Szkło dla ogrodnictwa

W r. 1945 Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Rolnych rozprowadziło na potrzeby ogrodnictwa ogółem 106 000 m² szkła.

Za pośrednictwem Izb Rolniczych przydział szkła na odbudowę szklarni i inspektów otrzymał Związek Samopomocy Chłopskiej, Związki Ogrodnicze oraz „Agril".

Hodowla kóz

Ogółem na terenie kraju znajduje się około 350 000 sztuk kóz. Hodowane są one przeważnie w okręgach przemysłowych. W Izbach Rolniczych Województwa Śląska Dąbrowskiego i Krakowskiego inspektorzy hodowli kóz prowadzą kontrolę mleczności kóz.

W osiedlach robotniczych Śląska Dąbrowskiego znajduje się około 48 000 kóz, w woj. krakowskim — ok. 35 000 kóz, na Śląsku Dolnym — ok. 14 000 kóz.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pyt. 3 (F. B. z S.) — **Jaka jest wartość odżywcza słomy jarej?**

Odpowiedź: Słoma jara zawiera więcej składników odżywczych i dlatego jest bardziej wartościową paszą, aniżeli słoma ozima. Na jedną jednostkę karmową potrzeba np. użyć słomy jęczmiennej 3,5 kg, a słomy żytniej blisko 5 kg. W żywieniu koni możemy użyć sieczki zarówno ze słomy żytniej, jak i jęczmiennej z jednakowym powodzeniem. Ze względu jednak na to, że słoma żytnia (wzgl. sieczka) jest twardszą i wymaga dłuższego czasu do pogryzienia i wymieszania ze śliną, radziłbym dodawać ją raczej do pasz miękkich, zawierających mało włókna surowego, np. żyta, otrąb (zwłaszcza drobno zmielonych), marchwi, ziemniaków itp. Natomiast przy spasaniu większych ilości owsa, jęczmienia, twardego siana lepiej by było stosować jako dodatek sieczkę z jęczmienia. **J. B.**

Pyt. 4 (K. z L.) — **Jak wyrabiać cegłę ze żwiru i cementu?**

Odpowiedź: Cegłę ze żwiru i cementu można wyrabiać w zwykłej drewnianej formie, której boki należy zawsze posmarować zlekka naftą, mydłem lub oliwą albo też natrzeć kredą, żeby masa betonowa do niej się nie przyczepiła i cegłę można łatwo z formy wyjmować.

Zależnie od dobroci żwiru, sposobu ubijania masy betonowej i od tego, na jaki cel cegła ma być użyta, można na jedną część cementu wziąć 1—10 części (nawet do 12 części) piasku żwirkowego.

Z jednego metra sześciennego masy betonowej otrzymujemy w przybliżeniu 360—390 cegieł; na wyrobienie więc 1000 cegieł zużywamy 2,5—2,8 m³ masy betonowej.

Poniżej podaję tabelkę, wskazującą w przybliżeniu, ile należy użyć cementu i piasku żwirkowego na 1 m³ masy betonowej (= 1000 litrów) przy danym ustosunkowaniu:

1 : 6	— ok. 300 kg cementu	oraz	1,3 m³ piasku żwirkowego
1 : 8	— „ 225 „ „	„	1,3 „ „ „
1 : 10	— „ 180 „ „	„	1,3 „ „ „
1 : 12	— „ 150 „ „	„	1,3 „ „ „

Na podstawie powyższych danych można łatwo obliczyć sobie potrzebne ilości cementu i piasku do wytworzenia 1000 cegieł.

Cegła cementowa, wyrabiana na miejscu budowy, z pewnością będzie tańsza, niż przywożona cegła palona. Cegłę cementową nie radzę stosować do budowy budynków inwentarskich, gdyż mury (wobec braku porowatości) będą zimne i wyziewy stajenne będą się na nich skraplać; budynek zatem będzie wilgotny. Cegła ta nadaje się do budowy stodół, szop, murów ogrodzeniowych, murów tremplowych i szczytów na budynkach inwentarskich itp. **P.**

KĄCIK DLA KOBIET

Jeszcze o gęsiach!

Dobrze się stało, że inż. Prochnicka poruszyła sprawę chowu gęsi, bo to ptak, który przy obecnym katastrofalnym braku mięsa i tłuszczu może przy odpowiednim chowie dać jedno i drugie stosunkowo tanio, a przede wszystkim prędko. Ale chowając gęsi, trzeba, jak to słusznie podkreśla inż. P., mieć odpowiednie warunki, trzeba jednak jeszcze mieć orientację, to jest wiedzieć jaki kierunek ma przyjąć chów gęsi.

Kierunek pierwszy to będzie odchów 8—10 tygodni, to jest do wagi 4—6 kg. Są to tak zwane „gęsi zielone"; nie tuczone ale chowane na dobrym pastwisku i obficie dożywiane w domu rano i wieczorem taką paszą jaką o tej porze, tj. w maju i czerwcu, gospodarstwo rozporządza. Ponieważ gęś przetwarza doskonale białko roślinne na mięso, nie potrzebuje więc drogich pasz rybich ani mięsnych. Wystarcza jej zielonka, drobna trawa, koniczyna, lucerna, potem przerywana marchew i buraki, okraszone otrębami albo śrutą z poślądów, które mogą być mieszane. Przed okresem pierzenia „gęś zielona", przeznaczona na pieczyste, powinna być sprzedana.

Kierunek drugi. Z chwilą rozpoczęcia pierzenia następuje powolniejszy przyrost wagi, szybko następujące po sobie trzy okresy zmiany piór sprawiają, że gatunek mięsa staje się czasowo gorszy, a oskubanie do kuchennego użytku powoduje trudności. Zresztą okres ten daje korzyści w innej formie, otrzymujemy bowiem pokaźną ilość pierza i puchu tzw. żywego, tj. dojrzałego. Jest to gatunek lepszy, bardziej sprężysty, niż to pierze, które otrzymujemy z ptaka utuczonego i zabitego. Puch i pierze podskubane nie nadmiernie i w sposób ludzki, to jest wtedy kiedy jest dojrzałe i samo wypada w ciągu kilka dni, pokrywają z naddatkiem koszta chowu gęsi w tym okresie, gęś kontentuje się wtedy zupełnie pastwiskiem, zwłaszcza jeśli one połączone jest z dobrym wodopojem i kąpieliskiem. Trzeba jednak pamiętać, że pastwisko nie może być przeciążone, gdyż na tym cierpi zarówno sam odchów młodych gęsi, jak i trawy przesycone zanadto pomiotem gęsi, który je wypala.

Z chwilą gdy nastąpi ostatnia już przedzimowa zmiana pierza, a więc zwykle we wrześniu lub w początkach października, gęś gotowa jest do tuczenia i zdolna jest duże ilości pożywienia zamienić na tłuszcz, przy czym kontentuje się najskromniejszym pomieszczeniem. Dziesiątki tysięcy gęsi tuczone przed wojną na Targówku pod Warszawą, w zagrodach urządzonych na dworze, do chwili nastania ostrych mrozów daje się tuczyć bez względu na zmiany atmosferyczne. Tuczenie po Nowym Roku daje gorsze wyniki, bo zbliża się okres nieśności, a pełnia zimy wymaga większej ilości paszy dla rozgrzania ptaka.

Tuczenie gęsi to nieomal przedsiębiorstwo fabryczne. Przystępując do niego trzeba mieć nie tylko znajomość rzeczy, ale wybitny dar obserwacji i doświadczenie. Jeśli gospodarstwo posiada odpowiednie pomieszczenie, komórkę suchą (koniecznie), albo szopę, to może się ono udać jeszcze do lutego. Gęsi przetrzymane dłużej, dają produkt coraz gorszy, mięso łykowate a jednocześnie oleiste, a koszt każdego kilograma jest tym wyższy im później rozpoczynamy tuczenie. Trzeba więc dobrze obliczyć, czy to się opłaci, nawet w tym wypadku, gdy cena się podnosi. Według mojego doświadczenia na późno zimowy i wiosenny tucz najlepiej się opłacają kapłony, ale o tym napiszę innym razem, dziś kończąc te krótkie wskazówki chciałabym podkreślić jeszcze raz ogromne znaczenie chowu gęsi na pastwiskach i ugorach. Jest to ptak dla najszerszych warstw ludności, a sądzę, że 5-cio kilogramowe dobrze odchowane, bite i zamrożone gąski, a później dobre półgęski miałyby na pewno powodzenie w Anglii i w innych państwach, w których wojna poczyniła spustoszenie w stadach krów i świń.

Maria Karczewska

Jak karmić kurczęta

Jako pierwszy pokarm daje się kurczętkom drobną kaszę jęczmienną lub kukurydzianą albo jagły i wodę przegotowaną do picia, do której zaleca się dodawać kilka kropli chinosolu. Trzeciego lub czwartego dnia po wykluciu się kurcząt można już dawać zamiast wody zsiadłe odtłuszczane mleko do picia, a zamiast kaszy mieszankę składającą się z 35% śruty jęczmiennej, 20% otrąb pszennych, 20% drobno śrutowanej kukurydzy lub poślądu pszennego, 10—20% skoncentrowanego białka, 5% wapna fosforowego i 3% mielonego węgla drzewnego, jako środek zapobiegawczy przeciwko biegunce. Skład powyższej mieszanki uzależniony jest od ziarna jakie posiadamy w naszym gospodarstwie i często ulec musi lub może zmianie, odpowiednio do zapasów gospodarczych. Skoncentrowane białko zastąpić można drobną śrutą z fasoli, peluszki lub mielonego ziarna słonecznikowego. Tak przygotowaną mieszankę posypuje się kurczętom w dostatecznej ilości na cały dzień. Najlepiej sypać tę suchą paszę na deszczułki zaopatrzone po brzegu listewką 3—5 cm wysokości, by kurczątka nie rozdrapywały i nie spychały paszy do piasku. — Mniej więcej 10-go dnia lub po skończonych dwu tygodniach można do powyższej paszy domieszać 15% tartej marchwi i doskonale z mieszanką śrutową wymieszać. Zamiast marchwi można też domieszać twarogu, a nie zapominać nigdy o węglu drzewnym i grubym piasku, które winny stać w kurniku rozstawione w skrzyneczkach. Po 6-ciu tygodniach można już przygotować mieszankę paszy z parowanymi ziemniakami. Deszczułek do paszy czy korytek powinno być na tyle, by wszystkie kurczęta swobodnie żerować mogły, nie cisnąc się i nie spychając się wzajemnie. Bardzo polecenia godne jest przygotować niskie, lecz dość szerokie skrzynki i obsiać je jęczmieniem lub owsem, a kiedy zazielenią się stawiać je w kurniku, by kurczęta miały zielone do skubania. O ile już wiosną zazieleni się trawa, wyciąć kawałki darni i rozmieszczać je w kurniku.

Wszelkie deszczułki, korytka i pudełka muszą być utrzymywane w największej czystości. Codziennie należy wszystkie przedmioty szorować w ukropie z sodą, wysuszyć na wietrze i słońcu. Czystość bowiem w kurniku, suche pomieszczenie, uszczelnienie wszelkich szpar i dziur, by uniknąć przeciągów, oto podstawy pomyślnego wychowu kurcząt.

Smutne, przysiadające wciąż kurczęta należy usuwać z gromady, gdyż są to słabe organizmy, a stanowią ogniska rozrodcze dla wszelkiego rodzaju zarazków, chorób i epidemii. Szkoda wszelkiego zachodu i paszy dla takich kurcząt, nie rozwiną się bowiem normalnie i nie wyrosną do pełnego rozwoju, a szpecić będą zawsze całe nasze stadko. Niema też obecnie nadmiaru paszy, by ją roztrwaniać, lepiej przeto podkarmić obficiej zdrowe silne kurczątka, które wyrosną na dobre nośne kury, a tym samym wynagrodzą nam wszelki trud, zabiegi i paszę.

Skoro już dadzą się odróżnić kogutki od kokoszek, należy je rozłączyć i osobno dalej hodować, by kokoszki miały większą swobodę ruchu i lepiej się rozwijały. Przy racjonalnej bowiem hodowli kokoszki powinny już nieść po 6 miesiącach w okresie przed Bożym Narodzeniem. — Kogutki natomiast powinno się doprowadzić w 8 — 10 tygodniach od wyklucia do stanu gotowego do zabicia.

Po 8—10 tygodniach powinny kokoszki otrzymać tę samą karmę co wyrosłe stare kury. Jeśli to możliwe zaleca się kokoszki wraz z kurami wynosić lub wywozić w przenośnym kurniku w pole na ścierniska, gdzie zbierają ziarno wykruszone i kłosy a również różne szkodniki roślinne. Na podorywkach zaś znajdują kury dużo glist, pędraków i różnych larw, które stanowią bardzo ważną odżywkę białkową.

Nie zapominajmy dawać naszym kurom siekaną zieleninę, którą domieszać trzeba do miękkiej paszy z ziemniakami i utartą marchwią. Jest to nieodzownie potrzebne dla drobiu, w tej formie bowiem wprowadza się do organizmu drobiu fosfor znajdujący się w roślinach a potrzebny tak bardzo do budowy kości i tkanek ciała.

Zapobiegliwi hodowcy drobiu zaopatrują się w zapas białka koncentrowanego zbierając chrabąszcze, które parzy się ukropem, następnie suszy i wreszcie kruszy na proszek, dodając go do paszy kurom. — W razie czerwonej biegunki kur-

cząt (Kokcidiosa), przegłodzić należy kurczęta przez pół dnia (poidło starannie utrzymane stale winno być pełne), a następnie zmieszać na wilgotno 1 część suchej śrutowej paszy z trzema częściami węgla drzewnego i tak zadawać paszę kurczętom. Następnego dnia wyprzątnąć gruntownie cały kurnik, oczyścić i wybielić go, również wszystkie przedmioty znajdujące się w kurniku, — możliwie zmienić cały podściół i piasek, by w ten sposób wytępić wszelkie zarazki.

Jadwiga Fr.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Absolwenci kursów lniarskich i szkół rolniczych, brakarze, technicy lniarsko-konopni, b. instruktorki kół gospodyń wiejskich oraz b. pracownicy spółdzielni rolniczych — są proszeni o zgłoszenie się osobiste lub listowne (z podaniem życiorysu) do Wydziału Gospodarczego Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej — Warszawa, Al. Przyjaciół 5.

Konkurs na poetycki tekst piosenki.

W celu podniesienia literackiego poziomu Polskie Radio ogłasza konkurs na poetycki tekst piosenki. Tematy dowolne. Pożądane są teksty piosenek o Warszawie. Nagrody: I — 10.000 zł, II — 5000 zł, III — 3000 zł, IV, V i VI po 1000 zł.

Ponadto Polskie Radio zastrzega sobie prawo zakupu i pierwszego wykorzystania piosenek wyróżnionych. Termin nadsyłania tekstów do 15 marca 1946. Teksty prosimy nadsyłać pod adresem Polskie Radio, Warszawa, Wydział Literacko-Teatralny, Al. Stalina 31.

KOMUNIKATY WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Kurs drobiarski w Chyliczkach.

Wojewódzka Izba Rolnicza zawiadamia, że dnia 15 lutego br. rozpoczyna się 3-miesięczny kurs w Chyliczkach stanowiący rodzaj specjalizacji dla inżynierów, rolników i ogrodników z dziedziny drobiarstwa.

Ministerstwo Rolnictwa zaznacza, że przesłuchanie kursu jest obowiązkowe dla kandydatów na kierowników działów drobiarskich w zootechnicznych zakładach doświadczalnych. Kandydaci winni złożyć swe podania z krótkim życiorysem na ręce Dyrekcji Liceum w Chyliczkach, poczta Piaseczno, woj. Warszawskie, gdzie odbywać się będzie kurs. Nauka na kursie bezpłatna, na koszty wyżywienia w internacie przewidziane są stypendia.

CENY OGŁOSZEŃ:

Dla poszukujących pracy i zaginionych rodzin zł 5,— za jeden wyraz. Słowa tłustym drukiem podwójnie.

Wszelkie inne ogłoszenia zł 10,— za jeden wiersz milimetrowy jednołamowy.

Ogłoszenia w tekście redakcyjnym 50% drożej.

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ceny orientacyjne

płacone na rynku w Poznaniu w dniu 13. II. 1946 za ½ kg

Warzywa: ½ kg pietruszki 25—30 zł, selerów 20 zł, buraczków 10—12 zł, marchwi 5 zł, cebuli 28—30 zł, szpinaku 10 zł, kapusty białej 25 zł, ziemniaków 1,50 zł.

Nabiał: ½ kg masła 170 zł, twarogu 16 zł, litr mleka 20 zł, śmietany 120 zł, jajko 8 zł.

Owoce: ½ kg jabłek 25—80 zł, śliwek suszonych 80 zł.

Drób: Gęś 450—500 zł, kura 200 zł, kaczka 250—300 zł, gołąb 50 zł.

Wydawca: Wojewódzka Izba Rolnicza. / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. / Redaguje Komitet Redakcyjny. / Redaktor: Bogusław Swinarski, Woj. Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86. / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85). / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu / K-5861